

Teatr dla teatru

POZNAŃ. „Orfeusz” – przedstawienie toruńskiego Teatru im. Horzycy, który wystąpił w sobotę w Poznaniu – uwodzi świeżością i brawurą. Uwodzi, gdyż jest ucieleśnieniem tęsknoty do stworzenia dzieła synkretycznego. I właściwie nic więcej.

Tworzywem muzycznym i fundamentem spektaklu jest „Orfeusz” Clerambault – kantata barokowa (świecki niesceniczny utwór wokalny na głos solowy z towarzyszeniem basso continuo). Reżyser – Krystyna Meissner – przenosząc na scenę dzieło muzyczne, nie korzysta z nagrań. Wprowadza do teatru zespół muzyczny.

Przedstawienie jest połączeniem warstwy muzyczno-lirycznej z narracją i plastyką (wspañiała scenografia Krzysztofa Pankiewicza). Środki aktorskie oscylują między pantomimą i baletem. Ruch jest w tym przedstawieniu tylko ilustracją – brak mu ekspresji. Więcej wartości teatralnych daje przedstawieniu obraz wylaniający się ze scenografii Pankiewicza, niż jego „uruchomienie”. Nie zdołała zaistnieć teatralnie postać Orfeusza – nie ma ona twarzy, nie ma indywidualności. Teatralne w „Orfeuszu” jest tylko bogactwo wykorzystanych środków pozaaktorskich. (aga)